



BREŃSKA DROGA KRZYŻOWA

WPROWADZENIE

Każda droga krzyżowa jest wchodzeniem w obszar tajemnicy nieprawości i tajemnicy miłosierdzia. Każda droga jest naszą rekompensatą za tamtą drogę w samotności naszego Pana. On przecież szedł w tej drodze sam. Przed nim był kres tej drogi i kres życia. A wokół bezsilność, tych, którzy kochali, nienawiść tych, których On kochał, obojętność tych, co potrzebowali miłości.

Zazwyczaj myślimy o tej samotności Pana naszego Jezusa Chrystusa bardzo teoretycznie. W tym roku jest chyba inaczej. Każdy z nas jest na swojej drodze krzyżowej w dużej mierze sam. Jesteśmy ze swoimi obawami.

Konkretnymi. O życie, o pracę, o przyszłość, o szkołę, o powrót do normalności.

Zechcimy przejść tę drogę w naszych sercach, w naszych domach. Potrzebujemy dziś solidarności. Krzyż jest znakiem solidarności, Jest napiętnowaniem samotnością, ale też łączy ludzi cierpiących.

To wyjątkowa droga. Samotnie nią idziemy. Ale zarazem Pan jest tak blisko nas.

Przez dotyk krzyża czujemy Jego Ciało, słyszymy Jego pulsujące serce.

Zechcimy prosić w tym nabożeństwie Boga o to, abyśmy nie zmarnowali tego trudnego czasu. On może wydawać się przekleństwem, ale może okazać się niepowtarzalnym odkryciem, więcej doświadczeniem tego, co najcenniejsze w nas. Może być doświadczeniem żywego Boga.

I – Pan Jezus skazany na śmierć

Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: Oto król wasz! A oni krzyczeli: Precz! Precz! Ukrzyżuj Go! Piłat rzekł do nich: Czyż króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Poza Cezarem nie mamy króla. (J 19,13-15)

Wszystko rozpoczyna się od odwrócenia porządku świata. Bóg staje przed sądem człowieka, Ten, który daje życie, otrzymuje śmierć. Ten, który jest Prawdą, zostaje zakłamany. Ten, który wyzwala od lęku, zostaje skazany na śmierć z obawy przed utratą władzy...

Żyliśmy i żyjemy, tak, jakby Bóg nie istniał. Odrzucony, skazany, zapomniany...

Powiedzieć, że przypomniał o sobie? Usłyszymy – nie należy tak mówić, nie należy wiązać tego, co się dzieje z gniewem Bożym, z karą Bożą...

Dobrze, nie mówmy... Ale pomyślmy,
dlaczego zapomnieliśmy, że nie lękać się to
znaczy otworzyć drzwi Chrystusowi...
Dlaczego tak trudno było, a może wciąż jest
uwierzyć, że zamknięcie drzwi, to skazanie
siebie na życie w lęku...

Za tych, którzy nie widzą znaków, które nam
dajesz, byś otworzył im oczy i uszy, byś
rozbudził ich i nasze sumienia

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

II – Pan Jezus bierze krzyż

Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. (J 19,16-17)

Zabrali Go, ale On sam wziął krzyż. Nie przymuszony. Bo taka jest decyzja miłości. My zostaliśmy przymuszeni do tego krzyża. Do cierpienie, ograniczeń, rygorów... Czujemy, że jesteśmy spętani, przygnieceni... Ktoś się zżyma, ktoś protestuje, ktoś krytykuje...

A ja? Jak reaguję na ten krzyż nałożony?

Czasem szukam i wybieram sobie umartwienia, modlitwy, pobożności... Tutaj dana mi została lekcja wolności i miłości. Trudna, ale najlepsza. Od Boga...

Za tych, którym szczególnie ciężko w tym czasie, za tych, którzy zmagają się z ciężarem krzyża

Święty Boże, Święty mocny,

Święty a Nieśmiertelny

Zmiłuj się nad nami.

III – Pierwszy upadek

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.
(Mt 11,28-29)

Pierwszy upadek... Oczekiwany? Spodziewany? A może mimo wszystko zaskakujący? Ale on przychodzi, jak kryzys w godzinie próby.

Co znaczy być w takim momencie cichym i pokornym? Jezus nie odpowiada, nie wygłasza kazań. Podnosi się i idzie. Nie lekceważy ciężaru, teraz dodatkowo pouczony o jego realności. Ale idzie w milczeniu i prawdzie własnych sił i własnej słabości... Idzie, i to przecież nas koi...

Za tych, którzy złorzeczą, skarżą się i protestują, za tych, którzy w swojej ciszy nie milczą, ale zasklepiają się w zastygłym lęku i bólu...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

IV – Spotkanie z Matką Bolesną

Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu. (Łk 2,34-35)

Matka staje na Jego drodze. Ona zresztą nie stała, Ona szła. Ona podtrzymywała Go pod ramię, niosła Jego krzyż cała sobą, ponad swoje siły...

W sytuacji, w której się znaleźliśmy, i w której pewnie jeszcze będziemy – warto odkryć, że Ona jest z nami, Matka Bolesna, Maryja, Uzdrawienie chorych, Matka naszej nadziei... I Matka o wielu innych imionach, bo wszystkie one składają się na to jedno słowo „matka”.

Zawierzmy Jej ten czas, i ból, i choroby, i słabnącą nadzieję...

Ona jest, idzie z nami, ratuje...

Za tych, którzy wspierają się w swoich rodzinach, za matki i ojców opiekujących się

dziećmi, za dzieci troszczące się o rodziców, o
dziadków, za umacnianą miłość rodzinną...

Święty Boże, Święty mocny,

Święty a Nieśmiertelny

Zmiłuj się nad nami.

V – Pomoc Szymona Cyrenejczyka

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. (Łk 23,26)

Ten krzyż został nie podjęty, ale nałożony pod przymusem, pod presją... Ale stał się znakiem zbawienia. Wciąż może nas zadziwiać los Aleksandra i Rufusa, należących do pierwszej generacji chrześcijan, a zarazem synów Szymona... Może nas zadziwiać los lekarza z Lombardii, zadeklarowanego ateisty, który po tym, jak doszedł do granic człowieczeństwa i ludzkich możliwości, szuka pomocy u Pana i mówi o tym świecie... Może nas zadziwiać świadectwo wielu niewierzących, którzy szukają na kolanach pomocy u Boga i z niezrozumieniem, co się w nich samych dzieje, mówią o tym świecie...

Za tych, którzy odnajdują w tych dniach swoje zapomniane drogi do Boga...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

VI – Weronika - Twarz cierpiącego Chrystusa

Nazajutrz Jan zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. (J 1,29)

Ta droga jest jednym aktem cierpienia i bólu. Jest drogą samotną, drogą, w której mimo wszystko idzie się samemu. Ale przecież niedobrze jest człowiekowi być samemu... Wierzymy, jesteśmy przekonani, że Bóg i w tym momencie dziejów uczynił pomoc Synowi Człowieczemu... Ta kobieta z tłumu Pontanicznie, kierowana odruchem serca otarła Twarz Najświętszą. A wtedy uniosła w rękach cudowne Oblicze, w rękach zatrzymała Tego, który był więcej niż imago Dei, obrazem Boga, był najdoskonalszym obrazem Boga niewidzialnego...

Dziś ten gest jest powtarzamy w tysiącach gestów miłości i odwagi lekarek, lekarzy, pielęgniarek, służby zdrowia... Ci ludzie wychodzą do człowieka cierpiącego, a odbierają samego Boga

Za tych, którzy poświęcają swoje zdrowie,
siły, życie rodzinne, życie własne, by pomóc
w czasie pandemii

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

VII – Drugi upadek

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. (J 12,24)

Drugi upadek nie wskazuje już na przypadek. Nie jest wypadkiem, jest upadkiem, konsekwencją kondycji, zmęczenia, wyniszczenia... Jest znakiem złego rokowania. Jest zapowiedzią tego, że ludzkie życie jest bytowaniem ku śmierci... Jest wdzierającą się pokusa wyboru rozpacz – zostać i leżeć, czekając na koniec... Ale Jezus wstaje, by przypomnieć, że w takich sytuacjach On jest nadzieją. Nadzieją powstania i nadzieją życia. Za tych, którzy niosą pociechę duchową w czasie pandemii, za kapelanów szpitalnych, za księży, za siostry zakonne, za towarzyszących ze słowem nadziei i gestem miłości...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

VIII – Współczucie niewiast

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym? (Łk 23,27-31)

Naturalnym odruchem jest współczucie, litość, uzalanie się nad tym, kto jest dotknięty nieszczęściem, cierpieniem. Naturalną jest chęć pociechy i pomocy, jeśli nie fizycznej, to duchowej...

Tak, to jest naturalne i zrozumiałe. Ale przecież cała ta sytuacja nieszczęścia ma jakieś swoje przyczyny. Cierpienie Chrystusa jest wywołane koniecznością odkupienia ludzkich, naszych grzechów... To, co nas spotyka jest być może znakiem odrzucenia Boga w naszym świecie, życia tak, jakby On

nie istniał, wiary we wszechmoc technologii.
Na pewni jest znakiem, domagającym się
przemiany naszego życia..

Za tych, którzy czują się bezradni w obliczu
choroby, zarazy, śmierci, za tych, którzy
szukają słów pocieszenia i szukają
zrozumienia...

Święty Boże, Święty mocny,

Święty a Nieśmiertelny

Zmiłuj się nad nami.

IX – Trzeci upadek

Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. (J 11,51-52)

Upadek Jezusa w jakimś stopniu gromadzi różnych ludzi. Ten upadek obserwują z niepokojem wykonawcy wyroku. Przedwczesna śmierć zniszczyłaby cały spektakl. Ten upadek widzą Bliscy Jezusa, Może nie mogą podejść i pomóc, ale przecież są najbliżej Niego, On jest w nich, a oni są w Nim. Ten upadek widzi Szymon i może nie czuje już potrzeby uwolnienia, może czuje potrzebę szczerej solidarności...

To, czego doświadczamy może złączyć, nawet jeśli z różnych racji i różnych pobudek. Ale nie ma większego znaku jedności, jak krzyż Jezusa...

Za tych, którzy jednoczą się w dziele pomocy chorym i ich bliskim...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

X – Obnażenie z szat

Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: Nie rozdzierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć. Tak miały się wypełnić słowa Pisma: Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię. To właśnie uczynili żołnierze. (J 19,23-24)

Obnażenie z szat, to nie tylko czynność techniczna, to część wyroku. To odarcie człowieka z jego godności, to pozbawienie intymności, odarcie, które jest też jakby uprzedmiotowieniem, wystawieniem ciała ludzkiego i człowieka zarazem jak towaru. Protestujemy w imię hasła „godność”, „prywatność”, a zarazem promujemy nieczystość. I oto teraz przeżywamy swoiste purgatorium, oczyszczenie, katharsis... Bo trzeba respektować czystość, by żyć...

Za tych, którzy mają odwagę żyć w czystości
w czasach codzienności, nie tylko
w warunkach przymuszenia...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

XI – Przybicie do krzyża

Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: Król żydowski. Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. (Mk 15,23-27)

Przybity do krzyża, unieruchomiony. Bezradny. A zarazem tak wiele jeszcze może uczynić. I uczyni. Odpuści, tym, którzy nie wiedzą co czynią, Wprowadzi dobrego łotra do raju, przekaże to, co Mu jeszcze zostało – Matkę i ucznia, ukaże sens cierpienia, powie, że pragnie miłości, zostawi nam na wieki *ars moriendi*, sztukę umierania...

W tych dniach, wśród wielu ludzi jest poczucie bezsilności, bezradności, niemocy... A może to właśnie pośród tej niemocy objawia się najpełniej moc Boga?

Za tych, którzy do końca służą i towarzyszą cierpiącym i ich rodzinom...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

XII – Śmierć na krzyżu

Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?
(Mk 15,34; Mt 27,46)

Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.
(Łk 23,34)

Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju. (Łk 23,43)

Niewiasto, oto syn Twój. Oto Matka twoja.
(J 19,26-27)

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. (J 19,28)

A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha. (J 19,30)

Jezus umiera odarty z prywatności, umiera w samotności, która najdotkliwiej wyrazi się w Jego skardze – *Boże mój, Boże, czemuś Mnie opuścić?*... Jezus umiera zarazem w bliskim otoczeniu przypadkowych ludzi. Jednemu z nich pomaga. Jest też pomocą dla drugiego. Lecz ten ową pomoc ignoruje.

Akt umierania to niezwykła tajemnica. To zderzenie wolności, lęku, nadziei, wiary, to pokusa wyboru rozpaczy, to zamknięcie się w sobie i zarazem możliwość zapomnienia o sobie i otwarcia na drugich...

To tajemnica, która wprowadza wprost do Boga...

Za konających...

Święty Boże, Święty mocny,

Święty a Nieśmiertelny

Zmiłuj się nad nami.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny

Wybaw nas Panie!

Od nagłej i niespodzianej śmierci

Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie Boga prosimy

Wysłuchaj nas Panie!

XIII – Otwarte serce

Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat - ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem - Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wyłynęła krew i woda. (J 19,31-34)

Wszystko to mogło wydawać się ostateczną porażką, więcej – klęską. Śmierć została potwierdzona nader dotkliwie. Nie złamano goleni, które były sprawdzianem śmierci w sytuacji wątpliwości, czy skazaniec tylko omdlał, czy skonał. Przebito serce. Wyłynęły z niego krew i woda. I tak zrodziło się życie Kościoła, tak odczytaliśmy potwierdzenie nieskończonego miłosierdzia.

Ten czas próby, cierpienie, śmierci, bólu i żałoby może być też czasem odrodzenia do

nowego życia, przywrócenia Bogu właściwego
Mu miejsca, przejściem od lęku do bojaźni
Bożej. Od nas tylko zależy, jak ten czas
przeżyjemy...

Za nas wszystkich, byśmy przyjęli ten czas
trudny i bolesny jako znak wzywający do
przemiany życia...

*Święty Boże, Święty mocny,
Święty a Nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami.*

XIV – Złożenie do grobu

Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady. Był z miasta żydowskiego Arymatei, i oczekiwał królestwa Bożego. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Był to dzień Przygotowania i zapalono już światłą szabat. Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei. Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa. Po powrocie przygotowały wonności i olejki; lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek szabat. (Łk 23,50-56)

Pochówek jest aktem, który zdaje się coś definitywnie zamykać. To oczywistość. Ale nieoczywiste jest to, że tamten grób w Jerozolimie, i tamten zatoczony kamień, nie zamknął opowieści życia. Otworzył jej nowy rozdział – zmartwychwstanie...

Za tych, którzy doświadczają w tych dniach żałoby, o wiarę w zmartwychwstanie, o umocnienie nadziei życia

Święty Boże, Święty mocny,

Święty a Nieśmiertelny

Zmiłuj się nad nami.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny

Wybaw nas Panie!

Od nagłej i niespodzianej śmierci

Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie Boga prosimy

Wysłuchaj nas Panie!

ZAKOŃCZENIE

Bóg jest zawsze po stronie cierpiących. Jego wszechmoc objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie. Mógł nie przyjąć. Mógł okazać swoją wszechmoc nawet w momencie ukrzyżowania. Przecież mu to proponowano: "Zstąp z krzyża a uwierzemy Ci" (por. Mk 15, 32). Nie przyjął tej propozycji. To, że pozostał do końca na krzyżu, to, że na tym krzyżu mógł powiedzieć do Boga tak, jak wszyscy cierpiący: "Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mk 15, 34) - właśnie to pozostało w dziejach człowieka jako najsilniejszy argument. Gdyby zabrakło tego konania na krzyżu, prawda że Bóg jest Miłością zawisłaby w jakiejś próżni. [...]

Ostateczna wymowa Wielkiego Piątku jest taka: człowieku, który sądzisz Boga, który każesz Mu się usprawiedliwić przed twoim trybunałem, pomyśl o sobie, czy to nie ty jesteś odpowiedzialny za śmierć Tego Skazańca, czy sąd nad Bogiem nie jest ostatecznie sądem nad sobą samym? Czy ten sąd i wyrok - krzyż a potem

*zmartwychwstanie - nie pozostanie dla Ciebie
jedyną drogą zbawienia?*

(św. Jan Paweł II, Przekroczyć próg nadziei)
Panie Jezu Chryste, Ty, który wydałeś się na śmierć, przyjąłeś niesprawiedliwy wyrok, podporządkowałeś się złej ludzkiej wolności, w imię miłości do człowieka, i zawisłeś na krzyżu w ekstremalnym cierpieniu, osamotnieniu, pragnieniu miłości, spójrz na nasz czas, porażonej nadziei, strachu i samotności, na czas epidemii i bezradności, czas izolacji, cierpienia, śmierci i żałoby o przyjdź nam z pomocą, Ty, który jesteś Odkupicielem człowieka.

*Ks. prof. Paweł Bortkiewicz
na www.pch24.pl*